

KS. ANDRZEJ FRANCISZEK DZIUBA

Z TOŻSAMOŚCI KAPŁAŃSKIEJ

W ludzie Bożym Nowego Przymierza, eschatologicznej społeczności pełni czasów, pielgrzymującej przez ziemię, staje wielkie bogactwo postug i zadań chrzcielnych. Wpisane są w nie zobowiązania świadectwa, kultu i posługi. Zawierają w sobie szerokie możliwości spełniania siebie oraz zaofiarowania Bogu i bliźnim, zawsze ku osobowej doskonałości i świętości, oczywiście w różnych wspólnotach czy społecznościach.

Zwłaszcza kapłaństwo w wyrazie wody chrzcielnej staje ciągle jako niezwykle zobowiązanie a zarazem i zadanie dla wszystkich chrześcijan niosących odpowiedzialnie orędzie Jezusa z Nazaretu. Ten wyjątkowy dar wody i Ducha, spotkany w mocach Pana, wyzwala wielość zadań, ale z drugiej strony daje także wielość task i mocy, zwłaszcza, aby być czytelnym świadkiem chrześcijańskiej wiary i jej zbawczego orędzia.

Na fundamencie tego sakramentu, bramy każdego chrześcijańskiego powołania, budowane jest osobowo zadane dla innych kapłaństwo sakramentalne. Ten szczególny dar własnej świętości, własnej drogi powołania oraz oddania dla innych w posłudze ewangelizacyjnej w ramach ludu Bożego Nowego Przymierza pozostaje jednym ze znaków czasów eschatycznych.

I

Apostołowie otrzymali pełnię władzy kapłańskiej wprost od samego Jezusa Chrystusa, podczas Ostatniej Wieczerzy, podczas ostatniego spotkania z Nim przed paschalnym misterium męki, śmierci i zmartwychwstania. Ona następnie, przez włożenie rąk przechodzi na ich sukcesorów, skutkiem czego istnieje w Kościele nieoceniony skarb sukcesji apostoelskiej, posiadającej fundament w Piotrze.

Chrystus, m.in. w posłudze apostoelskiej, staje się kamieniem węgielnym Kościoła, swej upragnionej społeczności ludu Bożego Nowego Przymierza. Zgodnie z Jego wolą, Apostołowie stają się kolumnami Kościoła; na nich on się wspiera i oni znaczą jego podstawowe, dostrzegane wymiary zewnętrzne, autentyczność przekazu wiary i poprawność jej interpretacji.

W dniu Pięćdziesiątnicy, pod przewodem Królowej Niebios, faktycznie rozpoczynają się Dzieje Apostoelskie. Można powiedzieć w pewnym sensie, iż wszystko co

wydarzyło się w następnych stuleciach czy tysiącleciach jest także dalszym trwaniem Dziejów Apostolskich, a jednocześnie również całą ciągle żywą historią Kościoła.

Od tego momentu, tj. obfitego daru Ducha Świętego, datują się także pierwsi świadkowie Chrystusa i pierwsi, którym On z zaufaniem powierzył podstawowy depozyt wiary. Według woli Mistrza z Nazaretu Kościół powinien dalej spełniać swoje dzieła i zadania opierając się na nauczaniu i mocy Apostołów. Takim winien być jeśli pragnie być jednocześnie przekazującym skutecznie nienaruszony depozyt wiary i jednocześnie komunikujący łaskę, którą otrzymał obficie od Chrystusa Jezusa.

Poprzez wieki, Kościół kontynuuje bycie ciągle zanurzonym w Apostołach, w tych którzy otrzymali Ducha i usprawiedliwienie bezpośrednio od Chrystusa. Z powodu tego zanurzenia Kościół jest i pracuje w czasach współczesnych jako duchowa, braterska wspólnota wiary i miłości. W tym kontekście należy zawsze pamiętać, że Kościół jest także instytucją hierarchiczną. Pomiędzy tymi dwoma aspektami Kościoła jest komunijna harmonia, która została dana chrześcijanom przez Apostołów. Każdy ochrzczony, a zwłaszcza kapłan, niesie odpowiedzialność za budowę apostołskiego Kościoła. Wszyscy kapłani winni być sukcesorami Apostołów i ich najbardziej znaczącymi współpracownikami.

Kapłani budują apostołskość Kościoła, gdy są przede wszystkim wierni nauczaniu Apostołów, gdy starają się go ciągle coraz głębiej i szerzej zrozumieć oraz coraz bardziej być jemu wiernymi nauką oraz życiem. Ta harmonia jedności jest istotnym czynnikiem, także dla samego ukazania Kościoła, również innym, a oczywiście dalej i jego poprawnego rozeznania oraz zrozumienia.

Kapłani najlepiej budują apostołski Kościół, gdy właściwie przeżywają swoje kapłaństwo. Jawi się ono m.in. jako święta misja otrzymana od Kościoła, za pośrednictwem Apostołów, którzy na zawsze winni pozostać dla każdego kapłana najdoskonalszym wzorem. To oni są przecież pierwszymi kapłanami Nowego Przymierza, nie tylko w sensie historycznym, ale przede wszystkim teologicznym i istotowym w ramach Kościoła, nowej społeczności ludu Bożego.

Kapłani najdoskonalej budują Kościół Apostołów, gdy są najściślej animowani przez gorliwość, duchowość i dzieła ewangelizacyjne samych Apostołów dla przekonania dusz do Chrystusa. Są takimi gdy w szczególny sposób baczą na zasadę Pawłową: „i owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa” (Flp 3,8) i pragną przekonać innych dla Chrystusa. Jest bardzo ważnym dla kapłanów, aby być zawsze prawdziwym, głębokim i wręcz zasadniczym misjonarzem starającym się „instaurare omnia in Christo”.

Gdy kapłani budują apostołski Kościół sami kładą fundamenty pod własną paruzę, ostateczne spotkanie z Panem. Jest to jednak także ciągle odwołanie się do biblijnej prawdy trwałych i wielowarstwowych murów niebieskiego Jeruzalem, zwłaszcza jak to widzi św. Jan Apostoł: „A mur Miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka” (Ap 21,14).

Podczas jednej ze swych publicznych audiencji papież Pius XI zapytał kiedyś seminarzystów: „Ile cech ma prawdziwy Kościół?” Jeden z seminarzystów w odpowiedzi wskazał: „Cztery. Kościół jest jeden, święty, katolicki i apostołski”. „A jednak

jest pięć”, odpowiedział niespodziewanie papież, „Co to znaczy ?” Seminarzysta nie wiedział jednak co odpowiedzieć, zakłopotany i wręcz zdziwiony. Wówczas papież wyjaśnił: „Kościół jest także prześladowany - czy ty nie pamiętasz o tym ?” To nawiązanie do słów samego Mistrza: „Jeśli mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,20).

W tym kontekście może m.in. nasuwać się pytanie, czy zatem kapłani nie powinni w szczególny sposób celebrować znaków Kościoła - jedności, świętości, katolickości i apostołskości - jak powiedział Paweł VI podczas Soboru Watykańskiego II (14.09.1964) ? To zobowiązanie nie dotyczy tylko działania dla innych, ale także ma ścisłe odniesienie do osobowej drogi powołania.

II

Ostatecznie zasadniczy element sakramentalnej posługi kapłańskiej wskazuje wyraźnie na potrzebę promocji i rozwijania obecności znaków Kościoła w świecie. To wskazywanie jego specyficznych znaków, które nie są z tego świata i niekiedy mogą wręcz być znakami sprzeciwu; budzić negację, a nawet wrogość i agresję. Oczywiście, może to dotyczyć także znaków zewnętrznych.

Kapłani, m.in. czerpiąc ze znaków przeszłości, winni współcześnie dawać osobiste i zarazem przekonujące świadectwo o znakach Kościoła. W aktualnej rzeczywistości te celebracje, promocje i świadectwa mogą także przynieść niekiedy nawet i prześladowania ze strony świata i ze strony szatana, który nieustannie stara się nadal budować swoje własne diabelskie mistyczne ciało, ale zawsze na ruinach jedności Kościoła, jego świętości, uniwersalności i apostołskości.

Kapłani zatem winni być zawsze pewni, że wówczas gdy świadczą czytelnie o pięciu podstawowych znakach Kościoła, narażają się na ewentualny dodatkowy znak jego prawdy. Kościół prześladowany, to zgodnie z zapewnieniem samego Chrystusa, znak iż ostatecznie on sam doświadcza znaków sprzeciwu. Spełniający zaś te posługę zasługują na miano błogosławionych czyli szczęśliwych: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10).

Wszyscy świadkowie Kościoła, a szczególnie kapłani, nie powinni nigdy ustawać w dziele bycia światłem dla świata, ponieważ sam Kościół zawsze jaśniej światłem samego Chrystusa. Gdy Pius VII został uwięziony we Francji przez Napoleona Bonaparte, wówczas kardynał Ercole Consalvi wytrwale wspierał Wikariusza Chrystusa w jego postanowieniu stabilnego trwania w obronie praw Kościoła i jego wolności w posłudze dla zbawienia dusz. Szczególnie słynna jest jego wypowiedź skierowana do Ojca św.: „Jeśli słońce jest przykryte przez przechodzącą chmurę, to ono wówczas nie staje się chmurą”. Zatem pomimo zagęszczenia się wręcz wielu chmur, świadkowie Kościoła pozostają zawsze jak słońce, które winno oświecać drogi ludzi, a zwłaszcza chrześcijan.

Kościół pięknieje i rozkwita w Chrystusie wobec siebie samego oraz także świata wraz z niesionym czytelnym światłem jedności, świętości, katolickości i apostołskości, które kapłani powinni szczególnie aktywnie promować. To znaki ich życia, przepowiadania, a przede wszystkim niesionego świadectwa. To zasadniczy wymiar twórczego zaangażowania w spełniane powołanie.

Aby stać się żywymi znamiona i znakami Kościoła w całym łańcuchu historycznym apostołowości i zarazem także owocnym ziarnem ku wielorakim owocom, kapłani powinni codziennie stawać się tym kim są, poprzez stały proces koherencji z własną tożsamością. Istotna jest zatem tutaj autentyczna wierność własnej tożsamości oraz tożsamości, pojętych ontologicznie oraz egzystencjalnie.

Przede wszystkim kapłani są, czy przynajmniej powinni być ludźmi stałej modlitwy i wytrwałej kontemplacji. Aby utrzymać dynamicznie ten poziom wymagań winni zatem żyć przede wszystkim żywą komunią z Chrystusem, Kapłanem, Prorokiem i Królem. Z tej komunii sakramentalnej kapłani jakby odtwarzają-reprodukuje Eucharystyczną ofiarę, wraz z całą jej skutecznością, i zwłaszcza związane z nią stałe orędownictwo wobec Pana. Kapłański charakter ministerium ordynacji jest zatem w swej najgłębszej istocie podstawowym dla każdego osobowego zrozumienia własnej tożsamości i specyfiki duchowej realizowanego powołania indywidualnego.

Kapłańska tożsamość jest fundamentalnie oparta na stałej osobowej bliskości z Bogiem i Kościołem. Wszystko to powinno praktycznie prowadzić do konsekracji kapłańskiego życia przez kontemplacyjną jedność z Chrystusem, Królem, Prorokiem i Pośrednikiem nowej ekonomii zbawienia. To jest określane przez Najświętszą Ofiarę Mszy św., Modlitwę Liturgii Godzin i przez prywatną modlitwę kontemplacyjną. Kapłańska tożsamość jest określona przez nieustającą służbę Chrystusowi Prorokowi, w przepowiadaniu i głoszeniu Słowa Bożego. Do tego dochodzi jeszcze gromadzenie kościelnej wspólnoty Nowego Przymierza w imię Chrystusa Pasterza, w mocach Ducha Świętego, ożywiającej siły czasów eschatologicznych.

Równowaga między tymi trzema podstawowymi funkcjami spełnianego ministerium wskazuje na kapłański charakter specyficznej duchowości, która winna być udziałem wszystkich kapłanów. Są oni przecież wezwani, aby być ludźmi Eucharystycznej ofiary, Liturgii Godzin i kontemplacyjnej modlitwy indywidualnej. Przede wszystkim żywa więź między kapłaństwem sakramentalnym i Najświętszym Sakramentem Mszy św. jest stałą cechą całej Tradycji, Magisterium Kościoła odnośnie do świętości kapłanów, którzy mają zawsze wiernie żyć kapłańskim powołaniem i „sensus fidelium” chrześcijańskiej wierności. Te elementy syntetyzują bogactwo fundamentów tego powołania.

Aby w pełni zrozumieć naturę kapłaństwa Chrystusa, Najwyższego Kapłana, który żyje w każdym wyświęconym, wszyscy kapłani powinni być zawsze świadomi ofiarniczego charakteru składanej codziennie Eucharystii, pamiątki jedynej Ofiary Pana, ofiarowanej Ojcu z miłości, w mocach Ducha Świętego, jako owocne wstawiennictwo za Kościół i we wszystkich potrzebach ludzi oraz świata.

Zatem w tym kontekście, jak kapłani mogą być nieporuszeni - i to wręcz aż do łez - jeśli myślą o wszystkich tych, za których Pan złożył swoją niepowtarzalną ofiarę, patrząc jednocześnie na Kalwarię i gdy wręcz prawie czuje się krople Przenajdroższej Krwi Chrystusa. Czyż zatem nie spada ona jakby, w swym niewyczerpanym żarze miłości, na każdego człowieka, a zwłaszcza na kapłanów, którzy słowami konsekracji sprowadzają ją w Eucharystii sakramentalnie na ołtarz?

Codzienna celebracja Eucharystii, mimo że (z powodu wielu różnych racji) nie uczestniczą w niej czasem wierni, pozostaje jednak nadal podstawowym źródłem odnowy każdego zadanego osobowo kapłaństwa sakramentalnego. Pozostawać zatem autentycznie przepojonym kapłańską tożsamością dla dobra wszystkich lu-

dzi, do których Bóg kieruje każdego wyświęconego kapłana, jest wręcz niesamowicie ważnym, wręcz koniecznym, aby być uważnym i ostatecznie poprawnie rozemnić rzeczy ostateczne. Kapłani, w swej specyfice święceń, przecież są przede wszystkim uczynieni na obraz ciała i sensu zbawczego swego Mistrza i Pana.

W tym kontekście rozeznania Eucharystii, na przykład, szeroka i bardziej otwarta troska winna być skierowana wobec muzyki sakralnej, hymnów liturgicznych, architektury, mebli kościelnych, sztuki sakralnej itd. Także i tu odpowiednie formy pomagają istotowo w zrozumieniu przesłania teologicznego, ponieważ niestety schematyczny formalizm zazwyczaj niszczy je. U każdego kapłana, i to oczywiście każdego dnia, szczególne miejsce powinno być przeznaczone dla misterium celebracji Eucharystii, dla adoracji Najświętszego Sakramentu, dla indywidualnej kontemplacji i milczenia.

Codziennie czy też sporadyczne uczestnictwo wiernych w liturgii nie powinno być nigdy identyfikowane z robieniem, czasem wręcz na siłę, przez określonych parafian czegokolwiek, zwłaszcza zewnętrznego i to za wszelką cenę (niestety jest to współcześnie dość często spotykane, zwłaszcza w wydaniu młodych kapłanów). Tutaj, co jest czymś wyjątkowym, kapłan i wierni są ostatecznie przecież zaangażowani w misterium, które przekracza ludzkie zrozumienie i percepcję.

Partycypacja w misterium paschalnym przekazu Pana z Nazaretu zawiera jednocześnie pewne, choć ostatecznie trudne do pełnego uświadomienia, a zarazem odpowiadające twórczo poruszanie się w Nim, czyli w Jego prawdzie i niesionym przesłaniu ewangelicznym. Jest to ostatecznie także pewne zewnętrzne uczestnictwo, oczywiście w różnych znakach oraz formach. Idzie tu o pozytywne otwarcie siebie samego na obecność boskości w dziejach zbawienia i ludzkości oraz świata. To jest faktycznie osobowe i egzystencjalne doświadczenie zbawienia osobowego, które obejmuje wszystkich ludzi, ale indywidualnie przybliża się, jako pewna propozycja do każdego człowieka, danego miejsca i czasu. Ono jakby pragnie osiągnąć każdego, w całym osobowym bogactwie, nie chce nikogo pominąć czy opuścić w bogactwie egzystencjalnym i twórczym.

Dalej, dzieło Pana Nowego Przymierza to ostatecznie faktyczne i niezgłębione źródło łaski poprzez które, jakby wręcz radykalnie wtargnął Chrystus w dzieje ludzkości i każdego człowieka indywidualnie oraz wszystkie wyrazy jego wspólnotowego życia i działania. Wreszcie zobowiązująca konieczność miłości, jako podstawowa przesłanka budowy Królestwa Bożego, w każdym człowieku i w każdym miejscu, niezależnie od czasu czy innych uwarunkowań, winna być znakiem Nowego Przymierza, ku budowaniu przeszłości nowego tysiąclecia.

III

Wskazując na jeden z ważnych elementów kapłańskiej tożsamości trzeba jasno podkreślić, że idzie tu o ontyczną rzeczywistość bycia człowiekiem Boga. Być Bożą osobą to z jednej strony zobowiązanie ale z drugiej niezwykle dynamiczne zadanie, które wręcz przekracza ramy miejsca i czasu, a więc ma i odniesienie eschatologiczne, spełniane już w wyrazie antycypacji w realiach ziemskiego pielgrzymowania wiary.

Św. Paweł, pisząc do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza, wskazuje m.in. na temat chciwości, jego zdaniem korzeń wszelkiego zła i grzechu, mówiąc jedno-

częściej niezwykle sugestywnie a zarazem delikatnie, że należy szukać w nowości eschatologicznej dróg ku przyszłości negacji zła i jego znaków. Apostoł narodów stwierdza: „Ty natomiast, o człowiecze Boży, uciekaj od tego rodzaju rzeczy, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością” (1 Tm 6,11). Tak, zatem każdy kapłan Nowego Przymierza powinien być człowiekiem Boga, a dokładniej Kapłanem Jezusa Chrystusa, który nie akceptuje grzechów, ale z drugiej strony podchodzi do nich z miłosierdziem.

Przecież w praktyce duszpasterskiej powiedzieć do kogoś o kapłanie: „On jest człowiekiem Boga”, to nie powiedzieć cokolwiek zdawkowego i zarazem mało zobowiązującego, ale z drugiej strony pozostaje jednak kwestia, by nie powiedzieć czegoś za dużo, czegoś co przekracza teologiczne oraz duszpasterskie oczekiwania wobec kapłaństwa. Są to słowa niezwykle zobowiązujące tak w wymiarze oceny, jak i oczekiwań nadziei, a także jedności z Bogiem.

List do Hebrajczyków, jako jedyne z pism Nowego Testamentu, proponuje wręcz niezwykłą, a zarazem i dramatyczną, w swym niezwykłym zobowiązaniu, opinię teologiczną czasów apostoelskich, a zarazem i zapewne duszpasterską oraz znaczone znamionami łaski znaki posługi ku przyszłości, bliższej oraz dalszej. „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5,1).

Faktycznie wszyscy kapłani Nowego Przymierza zostali w nowej ekonomii zbawienia ukonstytuowani twórczo, aby szczególnie ostatecznie uczestniczyć w rzeczach zbawczych właściwych dla samego Boga Stwórcy oraz Zbawcy, Jezusa Chrystusa. Wszyscy zatem winni być ludźmi Boga, Jego znakami, tak fizycznie jak i duchowo, i to w jak najdoskonalszej formie życia oraz świadectwa chrześcijańskiego, spełnianych na drogach powołania zróżnicowanych wobec dróg szczegółowego i osobowego powołania każdego ochrzczonego.

Dlatego, w wyborze między materialnym i duchowym, czasowym i wiecznym, ludzkim i Bożym kryterium wartości, kapłani powinni zawsze wybierać duchowe, wieczne i Boże wartości oparte ostatecznie na Jezusie Chrystusie, który jest Panem nowego czasu i nowej historii, odniesionej jednocześnie ku eschatologicznemu jej wypełnieniu się. Zatem jakby w podstawowym centrum osobowym człowieka i autentycznego zatroskania o niego, kapłani muszą reprezentować twórczo i wręcz bronić Boga, wraz z całą Jego wizją, w kwestiach antropologicznych, a także w sprawach czysto zbawczych, zaofiarowanych przez naszego Pana i Zbawiciela.

Okazuje się praktycznie, że ta misja Pana Nowego Przymierza, tj. Jezusa z Nazaretu, bardziej niż każda inna, czasem zbyt teoretyczna i niestety daleka od życia, obliuguje jednak zawsze wszystkich kapłanów - danej wspólnoty zbawczej - do coraz bardziej wyęžonej i zarazem potrójnej, w swym podstawowym wyrazie, pracy danej w zobowiązaniu wynikającym z samych święceń kapłańskich.

Pierwszym zobowiązaniem jest tutaj kontynuacja osobowa niezwykłego wysiłku dla oddzielenia ludzi autentycznej wiary i świadectwa od bardzo zróżnicowanego, zwłaszcza współcześnie, stylu światowego, myślenia i świadectwa dalekiego od wiary, nadziei i miłości. To doświadczane tu oddzielenie zapewnia kontrolę nad samym niesionym kapłaństwem i zarazem swoisty wewnętrzny balans, który jest przecież wręcz konieczny zwłaszcza dla tych, którzy powinni iść znakiem życiowego świadectwa autentycznie za Bożym nauczaniem, a zwłaszcza wskazaniem moralnymi.

Drugim zobowiązaniem czy zadaniem jest proces interioryzacji, który pozwala kapłanom na wejście w „*conversatio in coelis*” i wręcz habitualny dialog z samym Bogiem.

Natomiast trzecim zadaniem jest zobowiązanie do naśladowania Chrystusa, tak aby w konsekwencji stać się, i faktycznie być widzialnym, prawdziwym obrazem Bożego Mistrza z Nazaretu.

Jako człowiek Boży, kapłan powinien zawsze szukać i jednocześnie rozeznawać myśli samego Boga, kierowane ku niemu oraz całemu ludowi Bożemu Nowego Przymierza. On powinien poświęcać zdecydowanie i jednoznacznie samego siebie dla dzieła twórczego oddzielenia siebie samego od świata. To winno z kolei wyzwalać m.in. znaczne pogłębienie osobowego życia wewnętrznego. Dalej winno to wreszcie prowadzić także do doskonalenia naśladowania Chrystusa, który jest zawsze pokornym i uniżonego serca.

Kapłan jako człowiek Boży powinien nieustannie się modlić i to w sposób wytrwały, czynić zbawienną pokutę oraz jej uczynki, a także przez całe życie studiować. W kontekście tych wymagań św. Paweł stwierdza bardzo dobitnie: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

IV

Każdy kapłan jest także sługą Kościoła i z tej m.in. racji powinien nieustannie podejmować działania na rzecz ludu Bożego, a zwłaszcza jego podstawowych oczekiwań. Zatem jego zobowiązaniem jest głoszenie słowa Bożego, udzielanie chrztu, sprawowanie sakramentu pojednania, udzielanie rad, organizowanie życia danej społeczności, prowadzenie działalności charytatywnej oraz wspieranie biednych i to w każdym stanie ubóstwa. On wreszcie musi być ojcem dla sierot i obrońcą wszystkich uciskanych. Te wszystkie zobowiązania wynikające z integralnego obrazu posługi kapłańskiej winny prowadzić jego samego do coraz doskonalszej własnej tożsamości.

Św. Grzegorz Wielki przedstawia cudowną mozaikę wielu różnorodnych elementów, które powinny być łatwe do rozeznania w każdym kapłanie jako kapłanie. Są to zazwyczaj także uniwersalne wartości i szeroko oczekiwane również w sensie ludzkim. Zatem kapłan zawsze winien być człowiekiem serca. Powinno go cechować głębokie umiłowanie życia nacechowanego milczeniem i stała gotowość do modlitwy. Powinien być człowiekiem bardzo bliskim ludziom oraz zafascynowanym drugim człowiekiem. Wreszcie powinien wręcz przewodzić, jakby uprzedzać innych w kontemplacji.

Kapłan powinien być pokornym współpracownikiem tych, którzy spełniają dobre dzieła i nieustraszoną w swej opcji przeciwko złu. Pozytywnie zaś jest to nieustanna opcja preferencyjna na rzecz ubogich, pokrzywdzonych i ludzi wyrzuconych poza margines życia. Jednak w swych apostoelskich dziełach nie powinien zaniedbywać kultuwowania wewnętrznego życia, a z drugiej strony w takiej postawie nie powinien także zaniedbywać posługi charytatywnej (por. *Reg. Past.* II, 1; PL 77, 26-27).

W tym kontekście II Sobór Watykański poucza m.in.: „Także prezbiterzy, zajęci i rozrywani przelicznymi obowiązkami swego urzędu, mogą szukać nie bez troski sposobu, w jaki by mogli zespolić w jedno swoje życie wewnętrzne z działalnością zewnętrzną. Tej jedności życia nie może wytworzyć ani czysto zewnętrzny porządek w czynnościach duszpasterskich, ani sama praktyka ćwiczeń pobożności, chociaż pomagają do jej podtrzymania. Prezbiterzy mogą ją jednak budować idąc w wypełnianiu posługi za przykładem Chrystusa Pana, którego pokarmem było czynić wolę Tego, który Go posłał, by wypełnił Jego dzieło” (DK 14).

Kapłan, przez swoją naturę, jest w najgłębszym sensie pasterzem. Ta funkcja pasterska kapłana manifestuje się i objawia przez jego dynamizm, jego gotowość i twórczą odpowiedź wobec każdej zmiany ewangelizacyjnej jakie przynosi czas. To także jego zdolność do rozeznania i zrozumienia społecznej rzeczywistości, w taki sposób w jaki wskazuje Ewangelia, które z kolei wymaga jej ciągle nowej ewangelizacji.

Wszystko to stanowi pytania pochodzące z ontologicznej prawdy o kapłaństwie. Wywodzą się one z faktu bycia ontologicznie upodobnionym do Chrystusa, Wiecznego i Najwyższego Kapłana. Dalej pochodzi to z posiadania prawdziwego „*conversatio in coelis*”. Zatem tylko Jezusa-Kapłan jest fundamentem bycia pasterzem i spełniania funkcji pasterskiej w ludzie Bożym Nowego Przymierza.

Pasterska kreatywność, oczywiście poprawnie pojęta, wręcz rodzi się spontanicznie w kapłanie, który żyje realną obecnością Jezusa w Eucharystii. To jest wręcz jego pierwotny habitualny punkt odniesienia. Przykładowo, taką postawę prezentuje św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars. Myśli o głębokim wewnętrznym życiu zjednoczonym z Chrystusem wskazują także innych wielkich kapłanów z przeszłości, którzy bardzo głęboko oddziaływali na sprawy społeczne: św. Wincenty a Paulo, św. Filip Nereusz, św. Karol Boromeusz, św. Kamil, św. Jan Bosco, św. Józef Bedendykt Cottolengo, bł. Damian czy wreszcie bł. Ildefons Schuster.

W życiu wspomnianych świętych oraz wielu innych nigdy nie została zachwiana równowaga między ich wewnętrznym życiem a podejmowaną przez nich społeczną aktywnością. To jest wewnętrzna i zewnętrzna konieczność pasterskiej posługi każdego kapłana. Taka jest każda pasterska miłość, która płynie jak ogromna rzeka, wzrastając ciągle poprzez prawdziwą kapłańską tożsamość. Nie powinno nigdy być inaczej. Jest wielkim błędem jeśli kapłani, czasem poruszeni przez wielkie, wręcz palące sytuacje społeczne sądzą, że kapłaństwo jest określane przez takie właśnie oczekiwane zewnętrzne znaki aktywności. Niestety, takie nie jest kapłaństwo, ponieważ z powodu konfiguracji jego tożsamości, jest zawsze odniesione do obydwóch, tj. do kontemplacji i aktywnych form życia. Dopiero obydwie są tymi, które obejmowane są przez kapłaństwo, jak w nasieniu.

Kapłan jest nauczycielem, ale jednocześnie jest także ciągle uczniem. W swej posłudze uświęca innych, ale jednocześnie powinien także sam się uświęcać; co więcej, właśnie on musi być ciągle ofiarowywany. Kapłan jest pasterzem, ale wraz ze wszystkimi wierzącymi sam jest także częścią trzody. Jako niosący orędzie Chrystusa podąża za Nim samym, wówczas jeśli pielęgnuje pierwsze formy życia, tak w niezbadanej Bożej intymności, jak i w przewodzeniu i animowaniu swojej wspólnoty.

W każdym wydarzeniu powinien spełniać rzeczy, które wskazują na jego przynależność do obu form życia. Kapłan winien nieustrudzenie nauczać jako nauczyciel, a z drugiej strony słuchać jak uczeń. On musi uświęcać jak minister i ciągle ofiarowy-

wać siebie samego Bogu w ofierze, jako że i sam potrzebuje zbawienia. Kapłan ma zobowiązanie prowadzić trzodę, w której został postawiony jako pasterz, ale jednocześnie ma być prowadzonym jako część trzody.

W tej komplementarnej i harmonijnej fuzji dwóch form życia, Chrystus, który jedy-ny posiada pełnię świętości, jest dla wszystkich kapłanów najdoskonalszym i naj-wyższym przykładem. Jezus z Nazaretu jest nauczycielem dla wszystkich ludzi, ale rozumiejąc to bardziej precyzyjnie nauczanie to nie jest tylko Jego własnością, ale Jego Ojca, który Go posłał jako Nauczyciela prawdy, drogi i życia (por. J 14,6).

Chrystus jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, ale nie składa w tym dziele wielorakich i powtarzanych ofiar, lecz osobowo siebie samego z miło-ści. On był Królem, ale posłusznym aż do śmierci, i to na hańbiącym drzewie krzyża. Każdy kapłan powinien usytuować siebie samego w tej wręcz trudnej do objęcia panoramie, która rozkłada się na porządek nie tylko nauczania i przepowiadania, administracji sakramentów i prowadzenia wiernych, ale także ku byciu zdolnym do spełniania innych zobowiązań, które również przynależą do integralnej wizji kapłań-stwa: nieustanne studium, modlitwa indywidualna z kontemplacją oraz radosne po-śluszeństwo.

V

Modlitwa pozostanie na zawsze jedną z podstawowych ożywiających sił każdego kapłana. Bycie wyobrażeniem Chrystusa oznacza jednocześnie konieczność bycia zawsze człowiekiem modlitwy. Zapomnienie modlitwy jest najczęściej początkiem odchodzenia od prawdziwie kapłańskiej tożsamości. Pozytywnie natomiast ogień modlitwy umacnia tę tożsamość. Taka jest kolejność pewnych dramatycznych pro-cesów.

W modlitwie jest siła i moc kapłanów, ponieważ „Christus orat in nobis”. Stąd Breviarz winien być świadectwem tej nieustannej modlitwy. Wieczny i Najwyższy Kapłan modlił się nieustannie: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne” (Mk 1,35); „(...) wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał” (Mt 14,23); „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12).

To jest ponad i poza ludzkimi zdolnościami, aby w pełni i do głębi zrozumieć, a jeszcze trudniej naśladować nieprzerwaną jedność Syna z Ojcem, zwłaszcza tę w niepowtarzalnej unii hipostatycznej. Z drugiej jednak strony Jezus Chrystus pragnie nieustannie modlić się w każdym z kapłanów a dalej także za każdego z nich. Daje zatem wzór, a jednocześnie daje także moce ku spełnianiu tego wzoru.

Dlatego Jezus z Nazaretu tak często i wręcz wytrwale wskazuje na moc nieustan-nej modlitwy. Wskazuje w przypowieści, że jego umiłowani kapłani „(...) zawsze po-winni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). Zawsze to znaczy także wszędzie, w każ-dych okolicznościach i za wszystkich. Modlitwa to swoista trwałość, element istotowy tożsamości kapłańskiej Nowego Przymierza.

Zanurzenie w rozumienie przykazań Chrystusa w obrazie wielkich świętych, jak np. św. Antoni, św. Benedykt czy św. Augustyn stawia bardzo czytelnie fundamen-talny problem: jak kapłani mogą zrealizować praktykę stałej modlitwy? Kościół odpo-wiada na to zobowiązanie Jezusa Chrystusa, skierowane do kapłanów, za pomocą

Liturgii Godzin, spełnianej w ciągu całego dnia, od rana do wieczora. Są one znakami nieustannego śpiewu chwały oddawanej Bogu.

Najważniejszymi godzinami liturgii brewiarzowej są dobrze znane każdemu kapłanowi: Jutrznia - Matutinum i Nieszpory - Vesperes ("veluti cardo"), stanowiące podstawowe części Bożego oficjum. Zatem oczywistą wydaje się zachęta Kościoła skierowana do kapłanów oraz biskupów: „Przed wszystkim niech zwrócą najbaczniejszą uwagę na Godziny, które są jak gdyby ośrodkiem tej liturgii, to znaczy na Jutrznię i Nieszpory, i niech nie opuszczają ich bez poważnego powodu” (*Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin*, nr 29).

Modlitwa w ciągu dnia ofiarowuje Bogu całą dzienną aktywność, tak bowiem jest nazywane to dzieło Pana obejmujące zbawienie. Jednocześnie w modlitwie tej ma miejsce szczególne odniesienie do dzieł oraz modlitwy Piotra i pozostałych Apostołów. Godzina czytań, odprawiana o każdej porze dnia, jest liturgiczną celebrazją słowa Bożego, które szczególnie oświećka każdego kapłana podczas dnia. Wreszcie Modlitwa na zakończenie dnia czyli Kompletą jest modlitewnym ukoronowaniem „opus Dei” - zgodnie ze stosownym wyrażeniem św. Benedykta - przed udaniem się na spoczynek.

Dlatego Modlitwa liturgiczna jest jedną z metod, za pomocą których Kościół wypełnia zadaną przez Chrystusa ideę nieustannej modlitwy. Jest to także ideał trwania w modlitwie, albo innymi słowy, jak to się mówi dziś „egzystencjalna modlitwa”. Kapłański Brewiarz winien być zatem żywym świadectwem ciągłej modlitwy. W ten sposób jawi się niezwykle czytelnie wymaganie stawiane kapłanom oraz biskupom, celebrazji Godzin kanonicznych, w odpowiednim czasie, tak dalece jak tylko to jest możliwe.

W tym kontekście szczególnie poruszającym doświadczeniem są kapłani w podeszłym wieku czy schorowani, którzy bardzo systematycznie, wręcz z miłością odmawiają brewiarz. Między kartkami wiele obrazków ze świętymi czy z okazji jubileuszów kapłańskich. Ich Brewiarze wskazują na znaki ich intensywnego używania, gdy niejednokrotnie mają wręcz zniszczone strony. To właściwie Brewiarze skonsurowane przez intensywnie modlitwy, a czasem jakby wypalone przez modlitewną oraz ewangelizacyjną gorliwość.

„Christus orat in nobis”. Poprzez Liturgię Godzin kapłani stają się szczególnie czytelnymi świadkami Chrystusa. Gorliwie praktykowana modlitwa winna zachęcać każdego kapłana do bycia świadkiem sięgającym najgłębszych pokładów serca, przy jednoczesnym otwarciu się ku sercu Jezusa. Takie postanowienia winny być świadectwem zachęcającym do wspólnotowej modlitwy.

VI

Dla kapłanów Eucharystia oznacza wszystko. Są oni nierozzerwalnie związani z ołtarzem ofiarnym i z tabernakulum żywej obecności Pana; szafarzami i zarazem stróżami Eucharystii. Stąd kapłańska tożsamość jest najlepiej określona właśnie tutaj i jednocześnie wypełnia się najdoskonalej pod każdym względem. Zatem duchowość kapłanów winna być duchowością eucharystyczną, a wynika to zwłaszcza z faktu, iż są oni przede wszystkim ministrami Eucharystii. Innymi słowy, można powiedzieć dość radykalnie, albo kapłani są eucharystyczni albo ich nie ma. Izba na

Górze, żywy i żyjący dziś Wieczernik znajduje się właśnie w kapłańskich sercach. Wreszcie są one także mistycznie zjednoczone razem z sercami wszystkich kapłanów, w wielkiej komunii tego sakramentalnego misterium.

Można powiedzieć, że wieczna i jedyna ofiara Zbawcy, Tabernakulum Najwyższego Kapłana Niebieskiego, który żyje i wstawia się za nami, jest sakramentalnie reprezentowana w realnej obecności w tabernakulach naszych kościołów. Kiedy zatem kapłani adorują Chrystusa realnie obecnego w naszych kościołach, On jednocześnie rozlewa ku nim niewyczerpane owoce dzieła odkupienia. Tabernakulum obejmuje, jakby prawie petryfikuje, wszystkie niezliczone moce miłości wysłużone przez mękę i zmartwychwstanie Chrystusa.

Dlatego właśnie te moce są niezbędne dla wszystkich ochrzczonych, a szczególnie kapłanom, aby dodać jeszcze większej witalności ich życiu oraz posłudze. Tak II Sobór Watykański upomina kapłanów: „Aby wiernie wypełniać swe posługiwanie, niech im leży na sercu codzienna rozmowa z Chrystusem Panem w nawiedzaniu i osobistym kulcie Najświętszej Eucharystii; niech się oddają chętnie ćwiczeniom duchownym” (DK 18). Ale zawsze poprzez kult Najświętszego Sakramentu kapłan umacnia się w dawaniu świadectwa swemu Mistrzowi codziennym życiem i pracą.

„Imitami quod tractatis”. Oczywiście do naśladowania Chrystusa szczególnie zobowiązani są ci, którzy sprawiają Jego żywą obecność w tabernakulach naszych kościołów. To poprzez tę posługę może On sakramentalnie, tj. realnie zamieszkać między ludźmi i wytrwale wstawiać się za nimi u Ojca niebieskiego. To dalsze, typowe dla pełni czasów owocne trwanie Jego zbawczego dzieła w czasach eschatologicznych ziemskiego pielgrzymowania.

Mając to na względzie, częstą obecnością na stopniach przed tabernakulum, kapłan jako prawdziwy świadek Eucharystii uczy się jak być z ludźmi, jak kochać ich mimo wszystko, mimo ich wad. Co więcej, jest to nauka, jak zawsze starać się o prawdę i ich integralne dobro, zwłaszcza odniesione ku ich zbawieniu. To tak niezbędna ożywcza rozmowa czy czasem tylko bycie wobec Nauczyciela i Mistrza.

Aby stać się tym kim się jest, kapłani powinni pragnąć stać się więźniami prawdziwej miłości, kochającymi wszystkich braci poprzez życie oraz pracę. W dziele tym powinni przede wszystkim naśladować przykład samego Jezusa Eucharystycznego. To więzienie-tabernakulum wyzwala, ciągle na nowo i w sposób ożywczy, wszystkie siły udzielane kapłanom w święceniach kapłańskich.

W tym punkcie warto przywołać szczególnie ważną, teologiczną prawdę: Eucharystia jest także misją skierowaną do świata. Z Eucharystii, i poprzez życie każdego kapłana, wielka rzeka płynie poprzez świat, która podtrzymuje i ożywia wszelkie misje kapłanów do ich pełni i doskonałości ostatecznego wypełnienia. Bez tego Sakramentu Miłości trudno sobie wyobrazić owocne podjęcie i wypełnienie dzieł sakramentu kapłaństwa.

Eucharystia jest znakiem kościelnej *koinonia*. W Najświętszym Sakramencie, jedność wiernych, która stanowi jedno Ciało Chrystusa, jest nie tylko reprezentowana ale jest także spełniana. „Ilekoć na ołtarzu sprawowana jest ofiara krzyżowa, w której «na Paschę nasza ofiarowany został Chrystus» (1 Kor 5,7), dokonuje się dzieło naszego odkupienia. Równocześnie w sakramencie chleba eucharystycznego uprzytamnia się i dokonuje jedność wiernych, którzy stanowią jedno ciało w Chrystusie (por. 1 Kor 10,17)” (KK 3).

Eucharystia, dla której istnieją kapłani, jednoczy cały lud Boży Nowego Przymierza i przez Jej sprawowanie sam Kościół najbardziej skutecznie rozprzestrzenia się „in universo mundo”. Zatem poprawnie pojęta kapłańska tożsamość także implikuje, że wszyscy kapłani są ontologicznie ludźmi jedności i efektywnej hierarchiczności, a także mistycznej komunii. Co więcej, kapłani są także ludźmi misji, ale w tym sensie, że terminy „misja” i „komunia” są absolutnie kompatybilne.

W Kościele wszystkie pojedyncze pasje kapłańskie, podobnie jak bicie serca, mają dwa rytmy: ruch skurczu i rozkurczu, gromadzenie i rozprzestrzenianie się, i to aż na krańce świata. Stąd, na końcu każdej Eucharystii wierni słyszą słowa „Ite”, idźcie w pokój! To jest także szczególnie zobowiązujące wskazanie dane zwłaszcza kapłanom, przez każde tabernakulum. Jezus Chrystus, ponieważ On jest z kapłanami i wszystkimi wiernymi dzień i noc w tak wielu tabernakulach świata, zaprasza szczególnie kapłanów do odważnego pójścia do ludzi i nauczania ich prawdy oraz Bożej miłości.

VII

Najnowszy dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa odnoszący się do ministerium i życia kapłanów oraz ich przygotowania do nowej ewangelizacji wskazuje, iż Wielki Jubileusz Roku 2000 także przypomina o ideale, który Chrystus ukazał i zaproponował każdemu kapłanowi. Z tego wynika, że przede wszystkim Eucharystia powinna determinować kapłański styl życia. Ostatecznie winien to być istotowo misyjny styl życia, a więc otwarty na ludzi i świat, bo tylko on gwarantuje szeroką otwartość ku wielkim i wielorakim dziełom ewangelizacyjnym.

Jak widać Magisterium Kościoła, wzmacnianie przez stałą asystencję Ducha Świętego, ponownie - z całą mocą - podkreśla szczególną wartość więzi między kapłaństwem sakramentalnym a celibatem, naśladując w tym doskonały przykład nieskalanego Boskiego Pana i Mistrza. Celibat jest nie tylko wspaniałym świadectwem i znakiem niepodzielonego serca, ale pieśnią nad pieśniami, którą kapłan wraz z całym Kościołem wznosi do swojej boskiej Oblubienicy, podczas swego trudnego ziemskiego pielgrzymowania. W ten sposób jakby uczestniczy w niebieskiej procesji tych którzy doskonale naśladują Baranka, gdzie On idzie i śpiewa nowy kantykt (por. Ap 14,3-4).

Celibat ma w sobie aspekt owocnego oraz twórczego ojcostwa a także wyraźnie społeczny oraz dynamiczny charakter: „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga” (Hbr 5,1). Wszystko to, wręcz w sposób nieodłączony, tkwi w Eucharystii, źródle i szczycie wszelkiego dobra, życia, nadziei i miłości.

Wraz z Eucharystycznym Jezusem, i jednocześnie ze wsparciem Matki Najświętszej, Jego Matki, kapłani mogą stać się w pełni autentycznymi ofiarami dla innych ludzi oraz świata. Jest to oczekiwanie, aby stawali się oni autentycznym i co więcej szczerze ofiarowanym chlebem dla innych pielgrzymów ziemi, a jednocześnie zawsze byli blisko z innymi, swymi braćmi i siostrami.

Wszystko to stanowi pewien program, który jest zgodny z najgłębiej pojętą tożsamością kapłańską. Jeśli kapłani będą mu wierni, wówczas rzeczywiście przynosić będą liczne owoce oczekiwanego wkładu do nowej ewangelizacji, którą tak wyraźnie

i czytelnie postawił Wielki Jubileusz, trwający także, zwłaszcza w swych owocach oraz refleksji, po przekroczeniu tysiąclecia. Pozostaje on nadal ewangelizacyjnym wyzwaniem, zaadresowanym szczególnie do kapłanów.

Bogactwo dróg kapłańskiego powołania sakramentalnego niesie w sobie wielość osobowych znaków. Wszystko to mieści się w zaofiarowanym zadaniu, zobowiązaniu oraz specyfice drogi powołania. Może to niekiedy wręcz przekraczać czysto ludzkie możliwości. Stąd Jezus, Najwyższy Arcykapłan staje u początków tej drogi, jej towarzyszy, a w końcu pragnie zaofiarować wieczny dar jedności i miłości w królestwie Ojca.

Droga kapłańska niesie dynamiczne zobowiązanie bycia w sobie i dla innych światłem oraz solą, jak to wskazuje Ewangelia. To właśnie tak światło, jak i sól są zaofiarowane dla świata, dla ziemi, dla ludzi. Wskazywanie drogi, prawdy i życia w Jezusie Chrystusie pozwala rozświetlić pielgrzymie zmierzanie przez ziemię. Co więcej potrafi mu nadać smak ku pełni trwania i spełnienia.

Ta właściwie pojęta tożsamość kapłańska wymaga szerokiego odniesienia do jej fundamentów oraz bogactwa wyrazów teologicznych, tak w wyrazie ewangelicznym jak egzystencjalnym. Zresztą są one nierozdzielne, właśnie w integralnej tożsamości tego powołania. Kapłaństwo, dar łaski, szczególne sakramentalne obdarowanie, spełnia się jednak zawsze tylko i wyłącznie w realiach ziemskiego pielgrzymowania.